

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.  
 kwartalnie.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednoszpaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-jej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

# TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Szanownemu Duchowieństwu, za bezinteresowny udział w pogrzebie drogiej nam zwłok **S. p. Aleksandra Benduskiego**, a w szczególności księżom: kanonikowi Sałacińskiemu i rektorowi Brylikowi; uczniom i uczениcom oraz przyjaciółom i znajomym zmarłego za liczne zebranie się ich; a także lekarzom za ich troskliwość podczas ostatniej choroby, pozostała żona, córki, zięciowie i wnuki składają serdeczne **«Bóg zapłać»**.

## Tankred

(6—3)

ogier pełnej krwi angielskiej  
 stanowi po rubli 10  
 w Rozprzy.

Stacja D. Ż. W.-W. pocztowa i telegraficzna.

## OGIER

czyste krwi Oldenburg

pokrywać będzie klacze w sezonie tegorocznym w dom. Nowe-Miasto nad Pilicą gub. piotrkowskiej. Poczta i telegraf w miejscu. Cena rb. 5 i 1 rb. stajnia. (5-1)

## PATENTY

NA WYNALEZKI MARKI; MODELE.  
 WYRABIA SPECJALNIE  
 INŻ. D. FRAENKEL.  
 WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 131.

(25—2—3)

W nader ważnej sprawie wynalezienia odpowiedniego Kredytu dla ziemian

otrzymujemy artykuł następujący:

Szanowny Redaktorze!

Pragnąc przyczynić się do rozwiązania tak interesującej obecnie ogół kwestyi stworzenia przystępnego i odpowiedniego kredytu dla ziemian, a równocześnie do umożliwienia istniejącej już tutaj instytucji Towarzystwa Wzajem. Kredytu zaspakajania słusznych potrzeb kredytowych ziemiańskich, w sposób dla obu stron ile możności korzystny, pozwalam sobie przedstawić—*en bloc*—niniejszy projekt.

Ziemianie zarzucając, że dotychczasowy kredyt, udzielany im w Tow. Wzajem. Kredytu jest dla nich *niezupełnie* odpowiednim—powzięli myśl powołania do życia odrębnej, *specyjalnie i wyłącznie dla nich samych* przeznaczoną Instytucji Kredytowej.

Hasłem tejże ma być—według idei Dyrektora Bogusławskiego—*solidarność, samopomoc, wyrabianie sprawności kredytowej*,—a winna ona obok tego zapewniać jeszcze ziemianom, w myśl pp. Treпки i Makólskiego, *możliwość korzystania z kredytu długoterminowego, przy jednoczesnym stanowczym uchyleniu tak uciążliwego dla nich przymusu ustawicznego odnawiania weksli* i t. d.

Gdy nadto dotychczas praktykowana forma «weksli handlowych» wydaje się ziemianom również nieodpowiednią, poczęli ludzie dobrej woli zastanawiać się na seryjo *przedewszystkiem* nad tem, czy—dla zadowolenia tych wszystkich powyższych życzeń—niezbędnem będzie *istotnie* stworzenie aż odrębnej nowej instytu-

cyj kredytowej, czy też *raczej cele te nie dałoby się w łatwiejszy, a zwłaszcza w prostszy sposób, w istniejącem już od dawna tutejszem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu osiągnąć?*

Że tak jest, jak to ostatnie przypuszczenie wskazuje, nie może chyba ulegać żadnej wątpliwości; że nasz rozum społeczno-ekonomiczny nakazuje nam również raczej *solidarne a usilne popieranie rozwoju istniejących już i bezsprzecznie pożytecznych instytucyj, niż rozdrabnianie energii i sił naszych na wznoszenie coraz to nowych (a dlatego właśnie że nowych—więc niewypróbowanych i niepewnych) gmachów*, to także dyskusji nie podlega. Pozostaje zatem do rozstrzygnięcia już chyba tylko jedyna kwestyja: *Jaką mianowicie drogą winna pójść ta dawna i wypróbowana już instytucyja, by jak najpożyteczniejszą i najgodniejszą otwierającą się przed nią nowym zadaniom odpowiedzieć?*

Dotychczas—o ile wiem—wyłoniły się w tej sprawie *dużo wniosków*:

1) By w Tow. Wzaj. Kredytu otworzyć dla ziemian *rachunek bieżący (conto corrente)* pod zastaw weksli *platnych (à vista)* za okazaniem podpisanych przez 2 wystawców *solidarnie*, a więc weksli *już nie handlowych*, przechowywanych w depozycie instytucji przez cały czas istnienia danego rachunku (conto)—i jedynie tylko w razie niewypłatności klienta, mających być protestowanemi.

2) By otworzyć w temże Towarzystwie *rachunek bieżący, lecz na podstawie weksli jak dotychczas handlowych co najwyżej 6-cio miesięcznych*,—a mianowicie w ten sposób, by kwotę wniesioną takim wekslem, zapisywać w rachunku bieżącym na dobro klienta, do jego *dowolnej dyspozycji*, i t. d.

Oba powyższe wnioski spotkały się z zarzutami, a mianowicie: wniosek *ad 1)* z zarzutem—*mojem zdaniem niezupełnie słusznym*—że przyczyni się do unieruchomienia na czas dłuższy wypożyczonego kapitału; wniosek zaś *ad 2)* z rozmaitemi zarzutami—nie z tym wszakże, na który, jak sądzę, najbardziej może zasługiwać, a to: że jest po bliższem rozpatrzeniu *zgoła niepraktycznym, a zwłaszcza dla ziemian najzupełniej nieodpowiednim*.

Wyłączając zatem wniosek *ad 2)* zupełnie z dyskusyi, powracam do wniosku *ad 1)*.

Jak już wspominałem, wcale nie to, według mnie, stanowi jego słabą stronę, iż wypożyczony kapitał będzie *na czas dłuższy unieruchomiał*; gdyby bowiem ten względ miał nas odstraszać na seryjo, to w takim razie każdy rodzaj pożyczki, udzielanej czy to pod zastaw papierów wartościowych, wartości wogóle, ruchomości (rachunki warrantowe)—czy też na nieruchomości, hipoteki i t. p.—z równie dobrej racyi odstraszać by nas musiał. Rzecz pozostanie zawsze ta sama: pożyczony kapitał—tu czy tam—unieruchomić na czas jakiś *koniecznie potrzeba*; cała wszakże sztuka w tem, by: lichwiarz uczynił to jaknajkorzystniejszą wyłącznie dla siebie samego;—zaś poważna instytucyja kredytowa uskuteczniła to samo, jednak z jaknajwiększą korzyścią zarówno dla siebie, jak i dla swego klienta.

Otóż, co do mnie—to w tej *ogólnej* groźbie długoterminowego unieruchomienia kapitału, wpływającej jakoby z wniosku *ad 1)*, głównej jego wady bynajmniej nie dopatrując, widzę je-

dnak wadliwość tegoż pod innym—według mego zdania—finansowo *nieco ważniejszym* względem.

Rozpatrzmy tę kwestyję szczegółowo.

Dla weksli według wniosku *ad 1)* żądać mamy zarówno 2 podpisów jak i dla dotychczasowych, tak zwanych «handlowych». Tak tu jak i tu będzie głównie *jeden* z tych podpisów o udzieleniu kredytu rozstrzygał,—a w iluż to wypadkach rozstrzygać będzie właśnie podpis *tego przysłowiowego ślusarza*, którego w zastępstwie *istotnie winnego kowala* powiesić mają! Na pozor więc kwestyja podpisów pozostaje niby ta sama, a jednak jaka tu w rzeczywistości zachodzić będzie *ogromna różnica*: gdy dotychczas bowiem uprzejmy sąsiad podpisywał sąsiadowi t. zw. weksle handlowe, z terminem co najwyżej 6 miesięcznym, czyli innemi słowy poręczał swem mieniem za niego *tylko* na czas krótki, przejściowy—to przy wekslach według wniosku *ad 1)* zniewolonym on będzie czynić to samo, *lecz już nie na czas krótki, ale nieraz na lat kilka a nawet na cały szereg lat*. Zaiste—*zasadnicza* to różnica! A czy będzie ona korzystną, lub pożądaną dla samychże ziemian? Czy nie może również stać się częstokroć nader poważnym powodem do niezmiernie niemiłych konsekwencyj i dla instytucji, udzielającej kredytu?

Odpowiedź łatwa—a wyjścia z tego błędnego koła w danych warunkach prawie niema. Bo jak trudno przypuścić (oczywiście z czysto psychologicznych względów) by ziemianin od długiego szeregu lat jaknajchętniej udzielający żyra swego sąsiadowi na dotychczasowych krótkoterminowych wekslach, zdobyć się mógł nagle na stanowcze odmówienie podpisu swego i nadal, choć tu już będzie chodziło o zaangażowanie osobistego kredytu nieraz na lata całe,—to znowu z drugiej strony instytucyja kredytowa, bynajmniej psychologicznemi względami rządzić się nie mogąc, owego imperatywnego warunku 2 podpisów na wekslu bezwarunkowo domagać się musi.

*I tę to właśnie (według wniosku ad 1) nieubłaganie postawioną zasadę, moralnego niejako zniewalania pojedynczej jednostki do kredytowej odpowiedzialności za drugą pojedynczą jednostkę, uważam za bardzo poważną, kardynalną wadę tego wniosku.*

W wekslu wogóle—w tej lub owej formie—nie widzę wcale stanowczego rozwiązania tak piekającej kwestyi wynalezienia odpowiedniego kredytu dla ziemian!

Według mego zdania bowiem—powinno się tu stać tak, jak to p. dyr. Bogusławski tak wymownie i prawdziwie w duchu społecznym wypowiedział: ziemianie tylko w solidarności i samopomocy powinni widzieć swą dźwignię; winni iść ławą! Nie pojedyncza *jednostka* za pojedynczą *jednostkę*—lecz niech wszyscy staną za jednego, a ten jeden za wszystkich. W tem ich prawdziwa siła!

W tym też duchu i w imię *tej właśnie zasady*—wnoszę następujący projekt, podyktowany mi najszczerzą chęcią przysłużenia się w jakskromniejszej choćby części tej dobrej sprawie.

Projekt jest prosty:

I) Ziemianie gubernii, powiatu, i t. d. robią sami między sobą podział na tak zwane *okręgi kredytowe* czyli *grupy* (np. grupa I,



grupa II i t. p.), złożone z kilku (4—10) członków—geograficznie najbliższymi z sobą sąsiadującymi. Członkowie jednej i tej samej grupy, jako najlepiej znający wzajemne stosunki materialne i ekonomiczne, pełnią wobec siebie wzajemnie jaknajlepiej funkcje taksatorów, czyli t. zw. «mężów zaufania»; oni też najlepiej, najsumiennie i najodpowiedzialniej ocenić są w stanie wzajemną (każdego z osobna) zdolność kredytową. Sami przeto członkowie jednej i tej samej grupy, otaksowawszy według najlepszej woli i sumienia wysokość *maximum* kredytu, jakiego każdemu z nich z osobna udzielić by można—sporządzają przed rejentem akt, mocą którego wszyscy członkowie danej grupy poręczają *solidarnie* za każdą w akcie tym wyszczególnioną, a dla każdego z członków grupy z osobna, przy najdokładniejszym wymienieniu imienia, nazwiska i t. d., wyznaczoną pozycję kredytową, a tem samem poręczają oni *solidarnie* za całą na danym akcie figurującą ogólną sumę kredytową. Rozumie się samo przez się, że ryzyko każdego poszczególnego członka grupy obliczy się przy tem jaknajściślej w stosunku do osiągniętej przez tegoż członka z aktu tego korzyści, *czyli w stosunku do wysokości przyznanej mu aktem tym sumy kredytowej*. Według tej sprawiedliwej

zasady, ryzyko poręki członka grupy, któremu akt przyznał kredyt w wysokości tylko 2000 rb., będzie oczywiście *mniejsze*, niż ryzyko poręki członka o przyznanym kredycie 6000 rb. i t. d. *W każdym razie jednak ryzyko każdego z nich, w porównaniu z dotychczas praktykowaną poręką wekslową—zredukuje się do możliwego minimum.*

II) Piotrkowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu postara się bezzwłocznie o rozszerzenie swej ustawy w kierunku uzyskania zezwolenia na otworzenie «*Rachunków bieżących*» (conto corrente) dla ziemian—na podstawie przedstawionych przez nich w *zastaw* (depozyt) powyżej wymienionych aktów rejentalnych, posiadających prawną moc egzekucyjną.

III) Owe «*rachunki bieżące*» projektują na następującej zasadzie, wyjaśnionej przykładem:

Panu A. udziela się pożyczki w kwocie rb. 4000, z obowiązkiem spłacania co 6 miesięcy  $\frac{1}{4}$  kapitału wraz z ustanowionymi odsetkami; przyznaje się jednak równocześnie przywilej dobierania (w razie potrzeby) niezwłocznie po skutecznym spłacie powyższej  $\frac{1}{2}$  rocznej raty, *nowej pożyczki* w stosunku znowu  $\frac{1}{4}$  od spłaconej raty,—a mianowicie przyznaje się tę ulgę ziemianom w ten sposób, że ta nowa pożyczka zaciągana być może tak dobrze bez-

pośrednio po spłaceniu każdej  $\frac{1}{2}$  rocznej raty, jak również w każdym dowolnym terminie w ciągu danego półrocza, następującego po spłaceniu tej raty. Pozostawia się także zupełnie do woli ziemian: nie zaciąganie dodatkowych tych pożyczek, lub też zaciąganie tychże dopiero po spłaceniu kilku lub więcej rat półrocznych—i to zawsze w tym samym stosunku  $\frac{1}{4}$  od ogólnej sumy tychże.

Ustanawia się tu wszakże następujący rygor: każdy z pojedynczych «*rachunków bieżących*» uważanym być winien za skończony skoro z pierwotnie zaciągniętej kwoty dłużnej—*łącznie z następnie dobieganymi dodatkowymi pożyczkami*—skutkiem spłaconych rat amortyzacyjnych pozostanie już tylko reszta długu, nie przenosząca  $\frac{1}{4}$  pierwotnie wypożyczonej (zakładowej) sumy. W takim razie tę pozostałą resztę należy bezwarunkowo spłacić zaraz w najbliższym półroczu i dany rachunek zamknąć; klientowi zaś można następnie *nowe conto* bez przeszkody otworzyć, *nb.* na podstawie ewentualnie tego samego *pierwotnego* aktu rejentalnego.

Zamieszczony poniżej szemat amortyzacyjny uwidoczni najlepiej sposób projektowanego zaciągania, a zarazem i spłaty tego rodzaju pożyczek z «*rachunku bieżącego*»:

**Tabela amortyzacyjna pożyczki z projektowanego «Rachunku bieżącego»—udzielonej p. A. w Piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu na podstawie danego w depozyt aktu notaryjalnego za № 1.**

**Rb. 4000.—(Pierwotna zakładowa pożyczka).**

Debet.		Credit.	
1/1 1904	4000.— 160.— (8% na $\frac{1}{2}$ roku) 4160.— Stan z dn. 30/6 1904		
1/7 1904	3120.— (reszta długu po spłacie I raty) 124.80 (8% na $\frac{1}{2}$ roku) 260.— (dodatkowa pożyczka = $\frac{1}{4}$ spłaconej I raty rb. 1040) 10.40 (8% na $\frac{1}{2}$ roku od dod. poz.) 3515.20 Stan z dn. 31/12 1904	1/7 1904	1040.— (I rata = $\frac{1}{4}$ od rb. 4160)
1/1 1905	2636.40 (reszta długu po spłacie II raty) 105.46 (8% na $\frac{1}{2}$ roku) 219.70 (dodatkowa pożyczka = $\frac{1}{4}$ spłaconej II raty rb. 878.80) 8.79 (8% na $\frac{1}{2}$ roku od dod. poz.) 2970.35 Stan z dn. 30/6 1905	1/1 1905	878.80 (II rata = $\frac{1}{4}$ od 3515.20)
		1/7 1905	742.58 (III rata = $\frac{1}{4}$ od 2970.35)

**I tak dalej:**

Stan z dniem	31/12 1905	przy pobranej	1/7 1905	dodatkowej pożyczce	rub.	wyniesie	rub.	IV-ta	rata	rub.
Stan z dniem	31/12 1905	„	1/1 1906	„	185.64	2509.92	627.48			
„	30/6 1906	„	1/1 1906	„	156.87	2120.88	530.22	V	„	530.22
„	31/12 „	„	1/7 „	„	132.55	1792.14	448.03	VI	„	448.03
„	30/6 1907	„	1/1 1907	„	112.—	1514.35	378.58	VII	„	378.58
„	31/12 „	„	1/7 „	„	94.64	1279.63	319.90	VIII	„	319.90
„	30/6 1908	„	1/1 1908	„	79.97	1081.29	270.92	IX	„	270.92
a nakoniec:										
Stan z dniem	31/12 1908	„	1/7 „	„	67.58	913.69	228.42	X	„	228.42

i będzie to w myśl zaprojektowanego powyżej rygoru dla pożyczek tego rodzaju—*ostatni już stan dłużny* danego rachunku bieżącego № 1 pana A.—Gdy bowiem tenże po upłynionych 5-u latach—pomimo pierwotnie pobranej pożyczki w kwocie rb. 4000. i dobieganych następnie w każdym półroczu dodatkowych pożyczek w ogólnej sumie rb. 1308.95—zredukował w 10 ratach całkowity dług swój do rb. 913.69 t. j. do kwoty *mniejszej*, niż  $\frac{1}{4}$  pierwotnej pożyczki a także *mniejszej* od *pierwszej* przez niego spłaconej raty, to niewątpliwie z łatwością mu przyjdzie stosownie do wymagania wspomnianego rygoru celem zupełnego wyrównania i zamknięcia dawnego rachunku, ową resztującą kwotę rb. 913.69 zapłacić już *jednorazowo* w najbliższym półroczu t. j. dnia 1/7 1909 r. wraz z odsetkami za to półrocze, a więc razem tylko rb. 950.24. Będzie to dla niego zresztą tem mniej niekorzystnym, że na jego żądanie i ewentualnie na podstawie tego samego (pierwotnego) aktu rejentalnego—otwartym zostanie dla niego *nowy* «*rachunek bieżący*» na zupełnie identycznych zasadach.

**Dodatkowe uwagi:**

- 1) Powyższy szemat amortyzacyjny przedstawia przykład, w którym właściciel rachunku bieżącego dobiera regularnie w *każdym półroczu* dodatkowe pożyczki. Zaznaczam więc, że według projektu:
  - a) wolno mu także wcale nie brać dodatkowych pożyczek, a tem samem amortyzować dług swój daleko wcześniej,
  - b) wolno mu również—nie biorąc przez kilka półroczy dodatkowych pożyczek—wziąć takową odrazu w ustanowionym stosunku  $\frac{1}{4}$  od *ogólnej* sumy rat spłaconych. W takim razie—nie zmieniając terminu amortyzacyjnego—zyskuje on na możliwości pobrania odrazu *większej* pożyczki.
- 2) Instytucja kredytowa, prowadząca rachunki bieżące, przesyła każdemu właścicielowi takiego rachunku—po zamknięciu każdego półrocza—dokładny wyciąg z księgi contocorrente z uwidocznieniem stanu jego długu, spłaconych rat, doliczonych odsetek i t. d.

Jakie więc są korzyści powyżej projektowanego rachunku bieżącego *dla ziemian*?

Odpowiedź na to nie przedstawia żadnej trudności, gdyż osiągają oni przezeń wszystko to, co sami w wypowiedzianych dotychczas życzeniach swoich ujawnili:

1) Otrzymują pożyczkę *długoterminową*, która nadto przyznana im będzie bezwarunkowo *w tej wysokości*, jaką sami dla siebie wyznaczą i jaka eo ipso najbardziej ich potrzebie i warunkom ekonomicznym odpowiadać będzie;

2) Osiągną możliwość zasilania co  $\frac{1}{2}$  roku zasobów swych *nową pożyczką*, która jakkolwiek stosunkowo niewielka, niejednokrotnie jednak niewątpliwie będzie mogła oddać usługi;

3) Unikną raz na zawsze tak niedogodnej dla nich konieczności ciągłej zamiany starych weksli na nowe;

4) Unikną nieodpowiedniej dla nich a dotychczas praktykowanej formy weksli handlowych;

5) Osiągną możliwość korzystania z kredytu

stanowiącego osobny, specjalnie dla nich stworzony typ kredytu ziemiańskiego, opartego wyłącznie na ich własnej solidarności i samopomocy, a więc kredytu nietylko w niczem nieubliżającego charakterowi rolnika, lecz owszem dającego im najlepszą sposobność wyrobienia w swem własnym społeczeństwie należytej sprawności i solidarności kredytowej, znajdującej bądź co bądź podstawę w najszlachetniejszych pobudkach wzajemnych usług i wzajemnego zaufania;

6) Osiągną nakoniec to wszystko, zmniejszając równocześnie wszyscy razem i każdy z osobna osobiste swe ryzyko kredytowe, do możliwego minimum.

A jakie korzyści osiągnie tu z drugiej strony Towarzystwo Wzajemnego Kredytu?

1) Znajdzie racjonalny zbyt dla garnącego się doń tak chętnie—a niestety, dla braku tego zbytu, od dłuższego już czasu z konieczności odstręcanego kapitału;

2) Znajdzie sposobność do poważnego w przyszłości rozwoju swych operacji, jako też możliwość świadczenia nadal rzetelnych usług tak bezsprzecznie ważnemu odłamowi społeczeństwa, jakim jest ziemianstwo nasze, przy jednocześnie *bezwarunkowo* zmniejszeniu własnego ryzyka w stosunku do tychże ziemian;

3) Osiągnie nakoniec jeszcze i tę korzyść, że udzielając ziemianom—według niniejszego projektu—także i dalszych *dodatkowych* pożyczek w pewnym stosunku do spłaconych rat  $\frac{1}{2}$  rocznych, liczyć będzie mogło niemal z pewnością *na stałe i ciągle urochomienie przynajmniej znacznej części wypożyczonego kapitału*. Zyska więc tem samem wszelkie prawdopodobieństwo, iż obawy, jakoby rachunek bieżący specjalnie dla ziemian otworzony *martwym tylko pozostał rachunkiem*, w ten sposób z powodzeniem unicestwione zostaną.



Oto cały mój projekt *w ogólnym zarysie.*

Oddaję go Tobie, Szanowny Redaktorze, oczywiście bez żadnych zastrzeżeń, a jedynie z gorącym pragnieniem, by się w nim bodaj ziarno prawdziwej *użyteczności* znalazło.

Twój szczerzy sługa.

*ex-Bankowiec.*

(Przyp. Red.). Projekt powyższy uważając za bardzo doniosły, zwracamy nań szczególniejszą uwagę obu stron interesowanych. W imię dobra ogólnego, wyciągną one z pewnością do siebie z całą szczerością i z ufaniem swe dłonie, aby go przedyskutować. Zapewne Rada tutejszego Towarz. Wzaj. Kredytu dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej ważnej kwestyi i dojścia wreszcie do jakiegoś pozytywnego rezultatu, zwołać zechce ogólnie *ad hoc* zebranie swych członków i zaprosi na nie Sz. dyrektora Bogusławskiego, jako inicjatora kredytu ziemiańskiego i jako wreszcie znanego za swych daleko sięgających planów i najlepszych swych, dla ogółu chęci. Wraz z panem B. zaprosi zapewne Rada i kilku innych jeszcze przedstawicieli ziemianstwa, podzielaających zapatrywania Sz. Dyrektora.

## Ze Szczercowa

(Kor. «Tygodnia»).

Bruki.—Tyfus.—Upadek garncarstwa.—Emigracja.—Pożar.

Kto zajrzał do naszej osady podczas wiosennych roztopów, albo słońc jesiennych, ten wie, jak Szczercowowi brakuje bruków. To też z uznaniem należy podnieść uchwałę ostatniego zebrania gminnego, na którym postanowiono wybrukować rynek.

Od kilku miesięcy panuje u nas tyfus, co spowodowało obostrzenie przepisów sanitarnych. Wielu też handlarzy i przemysłowców zostało za nieporządku pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Miejscowy przemysł garncarski uległ kryzysowi: wyroby garncarskie straciły zbyt, wskutek czego wielu najlepszych majstrów pszerwało swą placę.

Ruch emigracyjny żydów do Ameryki, a wychodźców na roboty do Prus już się rozpoczął. Emisaryjusze pruscy potworzyli tajne kantory, w których werbują pracowników przyszłych robót letnich, płacąc po 1 marce od osoby za samo skonstruowanie.

W dniu 26 z. m. o godzinie 3 rano spaliła się osada garncarska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Godnym uwagi jest to, że wszystkie pożary w tutejszej osadzie wynikają albo późno w nocy, albo zupełnie nad ranem, kiedy wszyscy śpią i niesienie ratunku jest bardzo utrudnione.

## Kronika Piotrkowska.

— **Ze Stowarzyszenia Samopomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa.**

W zeszły wtorek o godz. 3 p. południu w sali miejscowego Towarzystwa Dobroczynności odbyło się pierwsze roczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia. Z pomiędzy 77 członków stowarzyszenia przybyło na posiedzenie 43. Prezydował na posiedzeniu p. Karol Szymański.

Ogólne Zebranie po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1903 i etatu na rok 1904, oraz po załatwieniu drobniejszych programowych kwestyj, zatwierdziło projekt instrukcji dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej, a następnie odbyło wybory. Na miejsce wylosowanych 3-ch członków Zarządu i 2-ch zastępców, wybrani zostali do Zarządu pp: Jan Majewski, Michał Pąckiński i Adam Luft, wszyscy ponownie; na zastępców pp: Karol Szymański i Roman Szymański ponownie. Komisja Rewizyjna na rok bieżący pozostała w dotychczasowym składzie; należą więc do niej pp: Bolesław Borkowski, Bolesław Klembowski i Ignacy Strzeleczyk.

Wreszcie na pierwszego członka honorowego Stowarzyszenia jednomyślnie wybrano p. prezesa Stanisława Srzednickiego, w dowód głębokiej wdzięczności i uznania dla jego niepospolitych zasług i niezmordowanej pracy dla dobra stowarzyszenia, zwłaszcza podczas organizowania się tegoż.

— **Ze szkoły Niedzielno-handlowej.** Dnia 10 stycznia r. b. w obecności członków miejscowego Towarzystwa kupieckiego i opiekunów szkoły, pp. R. Borowskiego i B. Lisowskiego, zostały zakończone doroczne egzamina w miejscowej szkole Niedzielno-handlowej.

Z 26 uczniów kl. wstępnej promowano do pierwszej 10, z 26 uczniów kl. pierwszej — przeszło do drugiej 12. W klasie 2-jej cztery uczniowie zdali zadawalniająco egzamina ostateczne: Bielski Jan, Chombek Władysław, Jabłoński Waclaw i Roszkowski Władysław. Przynane im przez radę szkolną świadectwa z ukończenia kursu zostały przesłane do zatwierdzenia naczelnika dyrekcji naukowej.

Program szkoły, stosownie do postanowienia zgromadzenia pp. kupców i przemysłowców miejscowych z dnia 29 kwietnia r. z., zatwierdzonego przez naczelnika dyrekcji, ulega od roku bieżącego znacznemu rozszerzeniu. Do wszystkich 3 klas wprowadzono wykład geografii (w kl. 2-jej główniejsze wiadomości z geografii handlowej); rozszerzono wykład arytmetyki handlowej i buchalteryi i — wprowadzono nieobowiązujący dla uczniów kupieckich wykład rysunku stosowanego do przemysłu. Lekcje geografii objęli dotychczasowi nauczyciele szkoły, pp. Potocki i Szeffer; lekcje rysunku zaś — nauczyciel gimnazjum męzkiego i żeńskiego p. Orłow. Z powodu zwiększenia zajęć, nauka w szkole odbywa się obecnie w niedziele i niektóre święta (50 razy do roku, podług z góry ułożonego planu) od godziny 9 do 3<sup>1/2</sup> (dla kupców do 2-jej). W dniu 31 stycznia szkoła liczyła 74 uczniów; z tej liczby 60 pobiera lekcje rysunku.

— **Zwiększony etat.** Od nowego roku 1904 zwiększony został etat dla policji m. Piotrkowa o *rb. 3985 kop. 25* corocznie, a nadto kasa miejska, która ma go pokrywać, zobowiązana została do wyasygnowania jednorazowo 370 *rb.* na urządzenie kancelaryi, oraz kupno na początek broni i amunicyi dla przybywających 9 nowych strażników i jednego komisarza.

Szczegółowo suma 3985 *rb. 25 kop.* rozdziela się w sposób następujący: dla komisarza pensya, kwatery i podróże *rb. 1100*; każdy ze strażników po *rb. 180*; dla tychże na umundurowanie i amunicję po *rb. 57 kop. 25* na każdego; na najem sekretarza i kancelaryjne wydatki dla komisarza 400 *rb.*; na najem lokalu pod kancelaryję *rb. 200*; wreszcie podwyżka dotychczasowej pensyi rocznej obecnemu referentowi kancelaryi policmajstra *rb. 150*.

— **Fotoplasticum.** Panorama p. Kaczurby weszła w Piotrkowie w modę, a raczej w potrzebę publiczności. Karnawał zbliża się do końca, a ludzie, zamiast bawić się i szaleć, wolą przesiadywać wieczorami w panoramie. Nie dziwimy się im: co parę dni widzą coś nowego, nieznanego, i to za marne pieniądze; każdy zwłaszcza, co za granicę wyjeżdżać nie może (a takich są całe masy), idzie na panoramę, abyc choć jakie takie mieć pojęcie o panoramach przyrody lub arcydziełach rąk ludzkich, których w rzeczywistości nigdy nie będzie oglądać.

Pan Kaczurba ma u nas gościć jeszcze przez luty i marzec. Na luty zapowiada 8, a na marzec 10 seryi nowych widoków. — Trzy ostatnie dni ubiegłego tygodnia zajęła po raz drugi *Wieliczka*; dziś, jutro i pojutrze zastąpią ją słynne pałace i zamki Ludwika Bawarskiego, a w środę, czwartek i piątek — głośne galerie obrazów i arcydzieła sztuki we Florencyi.

— **Koncert,** jaki miał miejsce w zeszłą Sobotę na rzecz wpisów dla niezamożnej młodzieży tutejszego gimnazjum przypominał nam owe dawne, słynne w Piotrkowie koncerty, urządzane na różne cele dobroczynne. Wyjątek chyba i odróżnienie od nich stanowi jednak ta dodatnia okoliczność, że nigdy na estradzie nie widzieliśmy dawniej tyle młodocianego, ujmującego wdzięku, tyle zapału i zniewalającego słuchaczów uroku, jaki wniosła doń młodzianka amatorka p. Irena Kamocka. Znać w grze p. Kamockiej nie tylko szczerzy zapał do sztuki lecz i pracę, i poważne studia pod kie-

rownictwem jej znakomitego profesora p. Aleksandra Michałowskiego. Panna Kamocka prócz utworów wymienionych w programie i zagranych bardzo poprawnie przy akompaniowaniu swego kierownika, zagrała nad program dwukrotnie prześlizne Preludium 20 Szopena. W tym małym a tak niezmiernie pięknym utworze, p. Kamocka wykazała całą poezję swej duszy artystycznej i to wykonanie jedyne go utworu przekonało nas, że p. K. umie czuć i myśleć — a jest to już bardzo wiele dla artystycznej przyszości młodzianki amatorki.

Profesor Michałowski, który przyrzekł swój udział w koncercie jedynie przez wzgląd na p. K., na usilne domaganie się i oklaski zebranej publiczności, dał się jednak uprosić i zasiadł do fortepjanu. Znakomity nasz artysta widocznie był w doskonałym usposobieniu — gdyż oprócz nokturna i walca Szopena zagrał nam nieśmiertelnego poloneza As Dur tegoż autora. Komuż nie znany jest ten przepiękny utwór? No! ale też i wykonanie jego przeszło wszelkie oczekiwania — i przynależało, że w takiej interpretacji rzadko da się słyszeć ten wstrząsający uczuciami polonez.

Z pozostałych wykonawców tego pięknego koncertu, wyróżnił się p. Wł. Kański, który odegraniem Legendy Wieniawskiego i Czardasza Hubay'a i nadprogramowych Serenady Dudda i Alla Cracovienne Statkowskiego dowiódł raz jeszcze, jak pięknie na skrzypcach do duszy przemówić potrafi. W grze utalentowanego skrzypka znać widoczny postęp i sumienną pracę i gdy z biegiem czasu p. Kański pogłębi ton, niewątpliwie zajmie pierwszorzędne stanowisko jako artysta-amator z łaski Bożej.

Pan Rygier — znany poeta i deklamator zebrał też niemały plon w oklaskach za pięknie wypowiedziane swe pełne głębokich myśli utwory «O święte jutro», «Dwie chwile» i nad program «Daj mi sen różo».

Pani Lilly Esten również wywiązała się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu zebranego audytorjum, które uprosiło artystkę o zaśpiewanie nad program dwóch utworów: Godarda i jeśli się nie mylę «Madrygał Chaminade».

W końcu zaznaczyć należy, że do utworów skrzypcowych i śpiewu akompaniowała z wdziękiem i ze znajomością rzeczy p. Babicka, której uczenie, pod jej przewodnictwem, ofiarowały mistrzowi Michałowskiemu wspaniałe wieniec.

A. L.

— **Aleksander Michałowski.** Oprócz powyższego sprawozdania z koncertu, skreślonego piórem wytrawnego znawcy p. A. L., odebraliśmy od jednej z licznych wielbicielek wielkiego mistrza fortepjanu, następującą o zeszłosobotnim występie wzmiankę:

«Dnia 30 stycznia Piotrków przyjmował w swoich murach rzadkiego, a pożądanego gościa, p. Aleksandra Michałowskiego. Pierwszorzędny nasz pianista, uważany słusznie w kołach artystycznych za najlepszego wykonawcę Szopena, przyjmował udział w koncercie na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum. Początkowo miał zamiar występować tylko w roli akompanijatora swojej młodzianki uczenicy p-ny Kamockiej, ale, zniewolony oklaskami publiczności i prośbami młodzieży, wspaniałomyślnie grał solo. Najpierw odegrał Preludjum Des dur Szopena z poetycznym wdziękiem, a cudna melodyjność jego uderzenia czarowała słuchaczy. Po preludjum odtworzył wielki pianista polonez op. 44, dziarski i pełen ognia. Środkowa część tego poloneza, o charakterze mazurkowym, owiana technieniem naszych ludowych pieśni, jak misterna koronka wywinęła się z pod palców mistrza, a zakończenie znów, pełne ognia i rytmu, dopełniło całości. Po polonezie usłyszeliśmy walca Cis moll. Tu mistrz przeszedł sam siebie. Kaskada srebrzystych dźwięków, przerywana niezmiernie melodyjnymi frazesami, prześlizne pianissima, powiewność i lekkość gry, doprowadzone do szczytu — oto charakterystyka tego wysoce artystycznego wykonania.

Po skończonym koncercie, wielki mistrz dał nam przedsmak tak zwanego «mystyczne-



go» koncertu, czyli muzyki na scenie przy zapuszczonej zasłonie. Odegrał walca Desdur we własnym układzie (wydania którego tak dawno naprzóżno oczekujemy) i etiudę Gesdura, na czarnych klawiszach. Publiczność przyjmowała koncertanta owacyjnie, z zapalem, na jaki nasza publiczność rzadko się zdobywa. Wieńców i kwiatów również nie brakowało, chociaż wobec tak czarującej gry i artystycznej rozkoszy, jaką nam mistrz sprawił, żadne oznaki uznania i wdzięczności nie byłyby zawielkie.

**Z rządowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** w Królestwie Polskiem. Wobec tego, że czysty zysk z operacji wzajemnych Ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem za rok ubiegły wyniósł około miliona rubli—główny zarząd wzajemnych ubezpieczeń zwrócił się do ministerstwa spraw wewn. z podaniem o udzielenie pozwolenia na przełanie, z operacji r. 1903, 400,000 rb. z kas powiatowych do zapasowego kapitału. Prócz tego, zarząd wzajemnych ubezpieczeń projektuje obniżenie premij od wszystkich bez wyjątku ryzyk(\*) oraz ubezpieczenia ruchomości jako to maszyn, aparatów i wogóle wewnętrznego urządzenia fabryk nie w stosunku 5,000 rb. od każdego budynku (jak to ma miejsce obecnie), ale do wysokości 30,000 rb.

(\*) Jak wiadomo poprzednio obniżono o 15% premię od zabudowań chłopskich.

**Woda ze studzien** znajdujących się przy ul. Moskiewskiej (b. Bykowski-Przedmieściu), naprzeciwko sądu okręgowego; na rogu tejże ulicy i Orłowskiej (b. Toruńskiej), oraz ze studni w gmachu szkoły miejskiej—została oddana do analizy. Krok ten został spowodowany skargami mieszkańców, którzy czerpali wodę z wyżej pomienionych studzien.

**Za tunelem** drogi żelaznej, szosa ku Szczekaniczy zostanie nareszcie zabrukowana, jako ulica miejska, aż do składu monopolowego. Ze jednak dzielnica ta nie jest jeszcze włączona do planu regulacyjnego miasta, koszta więc zabrukowania poniesie w połowie tylko kasa miejska. Druga połowa poczerpnięta zostanie ze znajdujących się w rządzie gubernialnym funduszów drogowych.

**Pohulanka**, przedmieście Piotrkowa, które dotychczas *de jure* uważane było za wieś, z dniem 14 stycznia r. b. zostało włączone do miasta i, co za tem idzie, wszelkie przypadające od mieszkańców tej dzielnicy podatki, wpływają odtąd nie do kasy gminnej w Uszczynie, ale do kasy miejskiej.

Wobec tego, jak słyszeliśmy, nieruchomości tameczne, jako wzniesione na prawach czynszowych, zostały wykreślone z listy ubezpieczonych, pomimo że posiadacze posesyj w przeciągu 20 lat opłacali odpowiednie raty.

**Telefony.** W grudniu donosiliśmy, że p. Osiniński złożył ofertę na zaprowadzenie w Piotrkowie telefonów za opłatą 50 rb. rocznie od aparatu. Obecnie z taką ofertą zgłosił się inż. Szyller, który jednakże wysokość opłaty od aparatu oznaczył na rub. 75. Wobec tego, magistrat postanowił uwzględnić ofertę p. Osinińskiego.

**Pożar**, który z poniedziałku na wtorek ubiegły, wynikł w nocy za plantem drogi żelaznej, w obrębie b. folwarku po-Pijarskiego, zniszczył 3 stodoły z całą ich zawartością. Pierwsza zapaliła się stodoła Fr. Królikiewicza, od niej zaś dwie najbliższe: Andrzeja Królikiewicza i Bl. Olszewskiego. Wszystkie trzy spaliły się doszczętnie, pomimo wszelkich możliwych wysiłków pełnego kompletu straży ogniowej ochotniczej, która pracowała przy ogniu od 2 w nocy do 12 godziny w południe.

Jedna ze stodoł spalonych była zaasekurowana na rb. 100, druga na 210, trzecia największa, murowana, gontem podwójnie kryta i 100 łokci długa, zaasekurowana była na 2310 rb.; pasza zaś w niej i zboże były asekurowane w r. z. w Warsz. Tow. Ubezpieczeń na 5,967 rb.

**Reparacje ulic** naszego miastaw roku bieżącym mają kosztować rb. 4306 k. 60.

**Wobec zmiany** blankietów wekslowych, nie wszystkim może posiadaczom starych blankietów wiadomo, iż mogą takowe odmieniać w kasie miejscowej izby skarbowej. Niniejszem informujemy ich o tem.

**W ubiegły wtorek**, w miejscowym teatrze odbył się bal członków Piotrkowskiej straży ochotniczej. Zabawa szła nader wesoło i przeciagnęła się blisko do rana.

**Nominacje.** Prezes tutejszego sądu zjazdu Sędziów pokoju, p. Krasnopolski mianowany został członkiem izby sądowej warszawskiej.—Były dyrektor gimnazjum piotrkowskiego a następnie gimnazjum II w Warszawie, mianowany został inspektorem okręgowym warszawskiego okręgu naukowego.

**Tow. wzajemne „Snop”** powierzyło, między innymi, w tych dniach agenturę w Piotrkowie p. Władysławowi Dunin-Brzezińskiemu, buchalterowi tutejszej dyrekcji szczegółowej T. Kr. Z-go. Ziemianie zatem, mający ciągłą styczność z T. Kr., mają jednocześnie ułatwioną i sposobność asekurowania się u pana D.

**W poczet pomocników** adwokatów przysięgłych przyjęci zostali: pp. Józef Królikowski, Emil Młodzianowski, Włodzimierz Kański, Kazimierz Osiniński i Wincenty Makowski.

**(Nadesłane).** Szanownym panom: Wacławowi Czaykowskiemu za nadesłanie 5 korey kartofli i L. Soczkowi za ubranka i kilkanaście par kaloszy w imieniu biednych dzieciek najserdeczniejsze podziękowanie składa Opieka Ochrony № 2-gi

Helena Strahlerowa  
Ks. Stanisław Szabelski.

**Nagła śmierć.** W Klizinie, powiecie noworadomskim, zmarło prawie nagle 2-ch gospodarzy-włościan, Tomasz Sobień i Józef Barański (obaj b. ławnicy). Podejrzanie padło na miejscowego pachciarza, który zbiegł i który zwykle rozpajał miejscowych włościan potajemnie sprzedawaną wódką. Domyślać się więc należy, że ostatni jej transport zawierał w sobie, przypadkowo czy umyślnie, jakiejś części trujące. Przeprowadzono analizę wnętrzości zmarłych. Śledztwo w toku.

**Tworzenie się spółek** włościańskich jest dzisiaj widocznie na porządku dziennym potrzeb ekonomicznych kraju. Niema tygodnia aby gdzieś włościanie nie utworzyli nowej spółki. Obecnie tworzy się takowa we wsi Kodrębie w pow. noworadomskim przy pomocy miejscowych ziemian pp. B. Gembarzewskiego, St. Kamockiego i miejscowego proboszcza, do których włościanie zgłosili się o radę i odpowiednie wskazówki.

**Ogłoszenie.** W Łodzi rozlepiono następujące ogłoszenie: «Na zasadzie rozporządzenia p. ministra skarbu, stanowczo zaprzecza się rozpuszczonym w m. Łodzi wieściom bezsensownym o wstrzymaniu wypłacania wkładów z kas oszczędnościowych, ze względu na wypadki na Dalekim Wschodzie. Ostrzega się przytem, że osoby, które okażą się winnymi rozpowszechniania tych pogłosek alarmujących ogół, będą pociągnięte do najsurowszej odpowiedzialności prawnej. Podpisano: Gubernator Miller».

**W Łodzi** rozpoczęło swoją działalność trzecie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, przeznaczone dla mniej zamożnych handlowców, przemysłowców i rolników.

**W Zawierciu** spółka udziałowa, złożona z rzemieślników i majstrów fabrycznych, założyła—jak donosi «Dziennik dla wszystkich»—publiczny park, który jest obecnie miejscem spaceru dla starszych i rozrywki na świeżem powietrzu dla dzieci.

**Nowa Szkoła.** Sosnowieckie Tow. kopalni węgla założyło nową szkołę elementarną dla dzieci pracujących w Nivce. Budynek postawiono na granicy Niwki i Duńdówki.

**W kopalni „Ignacy”** w Zagórzcu 15 lat temu wybuchł pożar, którego ofiarą padło 11 górników, zamurowanych w podziemiach. Obecnie, chcąc się przekonać, czy ogień w szybie nie wygasł, zburzono tamę. Jakkolwiek

cel główny tego kroku został chybiony, bo wskutek ukazania się ognia szyb musiano napowrót zamurować, to jednakże znaleziono tam zwłoki zasuszonego człowieka. Był to trup jednego z owych zamurowanych 11 robotników—Jana Musiała.

**Nowa parafia.** Na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia rady państwa utworzono przy filijalnym kościele rzymsko-katolickim we wsi Bobrowniki w pow. będzińskim nieklasową parafię, składającą się ze wsi Bobrowniki i Żychce.

**Pożary w styczniu.** W *Podpiotrkówku* wsi znajdującej się w obrębie gminy Uszczynu, w d. 15 ub. m. spaliły się zabudowania gospodarskie Edwarda Derynga zaasekurowane na 1170 rb. Pożar powstał z podpalenia.—We wsi *Zdzieszulice dolne* (gm. Bełchatówek); d. 16 stycznia spalił się dom Adama Szajbnera. Pożar powstał z podpalenia. Straty wynoszą 120 rb.—We wsi *Tomawa* (gm. Ręczno) d. 17 stycznia spalił się dom sukcesorów Józefa Zielińskiego, zaasekurowany na 100 rb. Pożar powstał z podpalenia.—We wsi *Grafwart* (gm. Kluki) d. 20 ub. m. spalił się dom Józefa Gabińskiego zaasekurowany na 150 rb. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcyi komina.

**Zamiast wieńca.** Spełniając wolę ś. p. Aleksiego Benduskiego, córki, zięciowie i wnuki zmarłego, zamiast wieńca na trumnę, nadesłali do naszej redakcyi rb. 10 „dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum wyznania rzymsko-katolickiego”. Na ten sam cel p. Jastrzębska złożyła rb. 1.

**Zamiast wieńca** i kwiatów na grób nieodżałowanego nauczyciela muzyki ś. p. Aleksiego Benduskiego, pp. Róża Szpilfogel i Helena Szereszewska złożyły w redakcyi rd. 6 jako zapomogę dla niezamożnego ucznia gimnazjum piotrkowskiego.

**Do niniejszego numeru** dołączamy «Cemik nasion drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych szkółek leśno-ogrodniczych w Podzamczu hr. Andrzeja Zamojskiego».

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Sekwestator p-tu Piotrkowskiego, Mieczysław Sobocki, uwolniony, na własną prośbę, od zajmowanych obowiązków, a na jego miejsce mianowany radca honorowy Władysław Wyszacki.

Dziedziczny obywatel honorowy, Jakób Tarnopolski, mianowany nadzorcą szpitala N. M. Panny w Częstochowie.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

**Biblijotekę neo-scholastycznej** Mercier'a wyszedł zeszyt 24, zawierający koniec «Metafizyki».

**Petersburskie «Nowosti»** wzywają do utworzenia «Towarzystwa opieki nad wypuszczonymi z więzienia przestępcami». Towarzystwa takie, rozpowszechnione w całej nieomal Europie, oddają częstokroć społeczeństwu odrodzonych moralnie przestępców.

**«Ateneum»** za listopad i grudzień wyszło i zawiera: «Wiedza bez talentu»—p. C. Jellentę; «Wspomnienie o H. Spancerze»—p. A. Bar.; «Nal i Damajanti»—p. A. Langego; «Acedia»—p. W. Makowskiego; «Gustaw Moreau»—p. Z. Brodzkiego; «Noc rabinowa»—p. T. Micińskiego; «Sonety»—p. A. Zbrowskiego; «Witrazo fantastyczne»—p. B. J. Kołhońskiego; Jozella—p. M. Maeterlinck'a; Krytykę; Miscellenea; Kronikę sztuki; Biblijografię.

**«Ogrodnik Polski»** kończy z d. 1 lipca r. b. 25 rok istnienia.

**«Przegląd Techniczny»** otworzył nowy dział, poświęcony elektrotechnice.

**Na konkursie «Wędrowca»** na jednoaktowy utwór dramatyczny, pierwszą nagrodę nie przyznano żadnej z prac nadesłanych; nagrodę drugą przyznano utworowi p. t. «Sytuacja z dramatu», której autorem, jak się okazało, jest p. Bolesław Gorczyński. Prócz tego, wyróżniono utwory: Mieczysława Guranowskiego—«Pazik», Henryka Leśniewskiego—«Burza» i Mamerta Wikszemskiego—«Śnieżana».

**«Potopu»** tom I rozesłał swoim prenumeratom przy № 5 «Tygodnik Ilustrowany».

**«Przeglądu Górniczo-Hutniczego»** wyszedł z druku № 9 i zawiera: Rozporządzenia rządowe.—St. Zmigrodzki. Nowy amerykański sortownik magnetyczny.—Stefan Pleszczyński. Wielki piec z ciągłym i jednoczesnym spustem surowca i żuźla.—Kazimierz Srokowski. Sękcyja VII-ma Górniczo-Hutnicza Oddziału Warszawskiego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu.—K. S. Gaz podziemny (naturalny).—K. S. Najnowsze zastosowania węgla



brunatnego w przemyśle.—Andrzej Albrecht. Materjały, dotyczące się kopalni giatmanu w Królestwie Polskiem (pocz.).—Wykaz ilości węgla, wysłanego drogami żelaznymi z kopalni zagłębia Dąbrowskiego w grudniu r. 1903.—Wreszcie Przegląd literatury górniczo-hutniczej i Kronika bieżąca.

— „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił w Nr 4 artykuł p. t. „Precz z Rzymem”, w którym—p. Eligijusz Niewiadomski walczy energicznie projekt założenia w Rzymie «Akademii artystycznej polskiej». W tej samej kwestyi i takie same, jak p. Niewiadomskiego zapatrywania wyraził w Nr 13 «Kuryjera Codziennego» p. Wincenty Trojanowski. «P. Stefan Popowski natomiast w 27 numerze «Gazety Polskiej», w odpowiedzi na artykuł E. Niewiadomskiego, popiera projekt «Domu Polskiego w Rzymie».

— „Tygodnik Polski” rozesłał swoim prenumeratom, jako dodatek bezpłatny za styczeń, książkę p. t. «Na wodach Podbiegunowych».

— „Czytelnia dla Wszystkich” zamieściła w Nr 4 b. dobry artykuł p. t. «Co to jest inteligencyja». Artykuł ten polecamy uwadze naszych czytelników.

— „Słowo” warszawskie rozesłało (przy Nr 2) zeszyt 55 «Historyi literatury polskiej» St. Tarnowskiego. W zeszycie tym znajdujemy rozbiór bajek Krasickiego.

— „Echa Płockie” poruszyły ponownie sprawę terminu zmiany służby na wsi. Bardzo słusznie zwraca organ płocki uwagę na niebezpieczeństwo wynikające dla zdrowia służby z przeprowadzki w Nowy-Rok, w czasie mrozów i po ciężkiej drodze.

**ROZMAIŃCOCI.**

— **«Niech jadą».** Pod tym tytułem «Mucha» zamieściła następujący satyryczno-humorystyczny wierszyk:

W organach prasy, których nikt nie czyta,  
A w których bierze wciąż Sienkiewicz lanie,  
Nowa na niego ukręcona pyta,  
Nowe odbywa się tam «biciobranie».  
Zaś rzna mu gardło dzisiaj za to z gracyją,  
Ze go prowincyja przyjmuje z owacyją.  
Za to, że mówkę ktoś do niego rzecze,  
Za to, że kwiecień obrzuca go panie,  
Ze go zaprosza: «zjedz z nami coś czecze»,  
Dadzą kolacyję, obiad lub śniadanie,  
Za to, że gdy jest zmęczony po znoju,  
Nie w sień mu stawia łożko lecz w pokoju.

Gdy się to czyta, tych głupstw pełne strony,  
Obelgi, które prasa owa miota,  
Samego siebie pytasz, boś zdumiony:  
«Waryjaci, czy też zwolennicy błota?  
Która im knajpa natchnienia użycza?  
Czego ci ludzie chcą od Sienkiewicza?»  
Pojechał zbierać na powodziań grosze,  
I dobrze zrobił, gdyż napewno zbierze.  
A wam to nie w smak? Jedźcie sami, proszę,  
Proszę was bardzo, usilnie i szczerze.  
Gdyście przeciwni wszelkiej owacyi,  
Zjeździe prowincyję macie dużo racyi.  
Was nikt nie przyjmie, bądźcie przekonani,  
Nie uda wam się odczytowa akocyja.

Bo wyście wielcy! Wyście strasznie znani  
W domu, gdzie gnieździ się wasza redakcyja.  
I ciągłej walki choć w was tli zarzewie,  
Zeście na świecie—nikt z żyjących nie wie.

Ner-Buch.

**Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

— 6 (19) lutego w Piotrkowie 1) w domu Adama Kramkowskiego przy Alei Aleksandryjskiej na sprzedaż: fortepjanu i mebli, od sumy 235 rb. 2) przy placu Maryjskim w domu Szmaragda na sprzedaż żelaznych szkatulek, lichtarzy, ubrania, książek i t. d. od sumy 185 rb.

— 26 stycznia (8 lutego) w urzędzie gminy Żarki w pow. bedzińskim na 3-letnią dzierżawę rzeźni w osadzie Żarki, od sumy rocznej 300 rb. in plus.

— 3 (16) lutego we wsi Stobniki w gminie Gortatowie w pow. rawskim na sprzedaż domu drewnianego, stodoły i obory do rozebrania, od sumy 144 rb.

— 10 (23) lutego w urzędzie p-tu brzezińskiego na sprzedaż do rozebrania, starego domu drewnianego szpitalnego, od sumy 401 rb. 18 kop. in plus.

— 11 (24) lutego w m. Bedzinie na Starym rynku na sprzedaż mebli, od sumy 186 rb. 80 kop.

— 3 (19) lutego w m. Łodzi przy ul. Widywskiej pod Nr 205 na sprzedaż warsztatów stolarskich, desek i mebli, od sumy 153 rb. 50 kop.

— 13 (29) lutego w urzędzie gubern. Piotrkowskim na restauracyę gmachu po-Franciszkańskiego w m. Piotrkowie, od sumy 2520 rb. 20 kop. in minus.

W dniu 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej 1) w Szczekanicach pod Nr hipot. 690 i nowym polic. 53, od sumy 3000 rb. 2) w m. Brzezinach przy ul. Górki pod Nr polic. 358 (dawniej 224) i hipot. 63 od sumy 1000 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) tamże, na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w m. Noworadomsku przy ul. Strzałkowskiej pod Nr polic. 586, od sumy 3000 rb. i niżej, 2) w Bartodziejach, przy bocznej, nowoprojektowanej ulicy, od sumy 600 rb. i niżej, 3) w Stobiecku miejskim «osada Karcozenna», od sumy 200 rb.

— 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże miesiącu: 1) przy ul. Zakątnej pod Nr 696-II, od sumy 7500 rb. i niżej, 2) przy ul. Kościelnej pod Nr 184/5, od sumy 3000 rb. i niżej, 3) przy ul. Ogrodowej pod Nr 64-1/54, od sumy 3500 rb. 4) przy ul. Św. Benedykta pod Nr 1501-SS i 1501-ST od sumy 4000 rb. i niżej.

— 24 marca (6 kwietnia) 5) przy ul. Zarzewskiej pod Nr 1023/47, od sumy 500 rb. 6) przy ul. Szkolnej pod Nr 288-af/14, od sumy 1000 rb. i niżej.

— 3 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże miesiącu przy ul. Krakowskiej pod Nr polic. 821, od sumy 3500 rb.

**Plugi Sucheniego**, ulepszone po próbach urządzanych przez Towarzystwa Rolnicze w guberniach płockiej, kieleckiej i innych, w porównaniu z plugami fabryk tak krajowych jako też i zagranicznych okazały się **najpraktyczniejsze w czasie próby** orki kilkumiesięcznej. Ogłoszone w gazetach warszawskich protokoły prób plugów J. Sucheniego przez Towarzystwa Rolnicze w roku 1902 i 1903, dobroć takowych aż nadto stwierdzają. Plugi są całostawne z kutęj stali.

Cena pluga pojedynczego od rub. 6 do rub. 14. Dwuskibowe od rub. 25 do rubli 40 z zapasowemi lemieszami i podpluzami. Cenniki i katalogi na żądanie wysyłają się franco.

ADRES: pocz. Noworadomsk gubernii piotrkowskiej, J. Sucheni w Gidlach. (1—1)

Wyszły z druku podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera: Gramatyka Polsko-Francuzka (Samouczek)** III-a edyc. po 1,20 k.—„**Samouczek Polsko-Niemiecki**“ kurs I-y ed. XXII-a powiększona o 1/3, k. 80;—II-gi kurs XI-ta ed. po 1,60 k.—a także **Elementarzer: „Rusko-Niemiecki (Samouczek)** XIX-a ed., **Polsko-Niemiecki** XX-a ed. i **Polsko-Ruski** z wzorkami pisma i rysunków oraz obrazkami (478 figur) I-a ed.—każdy **Elementarzer** osobno po 5, 12, 24 i 40 k. „**Słowniczek Polsko-Niemiecki**“ I-a ed. 15 k. „**Wzorki Rysunków i Pisma**“ I-a ed. 15 k. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „**Samouczka**“ może świadczyć 250,000 zwolenników metody **Reussnera** i przeszło 2,000 jego uczniów osobistych. Skład u autora, Warszawa, **Złota 6.** (2—1)

**DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA,**  
Skład papieru, materiałów piśmiennych  
**M. DOBRZAŃSKIEGO**  
przy Redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie, obok Hotelu Wileńskiego.

**Gotowe druki i książki:** potrzebne dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów gmin, jeometrów przysięgłych, oraz przy parcelacyjach banku włościańskiego; dla gorzelni, zakładów rektyfikacyjnych etc. etc.

**Materiały piśmienne,** jako to: papier kancelaryjny i listowy; koperty, stalówki, atrament, pudelka tuszowe wieczne, linije wszelkiego rodzaju; sekretniki, suszki, bloki, ołówki czarne i kolorowe; gumy, obsadki, lak, guma arabska, kalamarze etc. etc.

**Bilety wizytowe** przeróżnych formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu, wykonywują się na poczekaniu; również wszelkie zawiadomienia, zaproszenia, programy.

**Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków od 28 października 1903 r.**

*Ochodzą z Piotrkowa:*

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

*Przychodzą do Piotrkowa:*

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

**O G Ł O S Z E N I A**

**Skład broni, naczyń kuchennych i domowych**  
**Jana Strońskiego**  
w Piotrkowie  
obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sautera z lufami ze specjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łożka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, wycmaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **więcie metalowe.**

Wykonywana wszelkie reparacyje w zakresie mechanicznym wchodzące, jako to: bronie, rewolwery i t. p. Gwarancyja specjalnej dokładności. (20—1)

**Ceny niższe od Warszawskich.**

**Samouczek**

Księgarnia **J. FISZERA** Nowy-Swiat 6, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.: **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarzer)** po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y kop. 80,—kurs II-gi rb. 1.60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. **Polsko-Francuzki kurs I-y** kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1.20. **Polsko-Angielski kurs I-y** k. 75—kurs II-gi k. 1.20. **Polsko-Ruski. Elementarzer** po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 1.40;—kurs II-gi k. 1.80. (30—9)

**Zdolna Bieliźniarka**  
obeznana z krawieczyzną, poszukuje zajęcia w prywatnych domach. Zgłaszać się na ulicę Szklaną (za tunelem Bykowski) do Mrugałkiej, w domu Goldsztejna. (3-1)

**Pacht od 30 krów**

do wzięcia od 1-go lipca 1904 r. Mleka w zimie do 30 garncy dziennie; w lecie—do 80 garncy. Cena mleka w zimie kop. 16; w lecie—kop. 13 za garniec. (2—1)  
Zaofiarowania adresować: **Majątek Boguszyce, przez Rawę.**

**OGIER BELGIJSKI,**  
kolosalnej budowy, importowany, pokrywa. Od klaczy rb. 6—i na stajnię k. 50.  
Zgłaszać się: **Majątek Boguszyce, przez Rawę.** (2—1)

**!!CEGLA!!**

Cegielnia parowa **M. Brauna** w Piotrkowie podaje do wiadomości, że sprzedaje cegłę: zwyczajną, maszynową, prasówkę, piecówkę, studniówkę i plastrówkę, jakoteż i drewny do obsuszania pól i ogrodów—po nader dostępnych cenach.

Zamówienia przyjmuje kantor dystylarni **M. BRAUNA** w Piotrkowie. (3—2—3)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą  
**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”**  
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr 8, wprost Niecałej. — Telefonu Nr 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(32-14)

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny  
**Koniak**  
winogrono-  
wy.



**Likiery**  
jedynie  
krajowe  
z alkoholu  
winogrono-  
wego.



**Rhum**  
import.  
z Jamajki.



Oryginalna  
**Śliwowica**

(6-3-5)

Sprzedaż we wszystkich lepszych Handlach Win i Restauracyjach.

### WAPNO

w najlepszym gatunku zaczął palić w rumfordzkim piecu

GODEL MARGULIES w Stulejowie i takowe sprzedaje na miejscu oraz z dostawą, we wszelkich ilościach, po cenach umiarkowanych. Należność, w razie życzenia klientów, przyjmuje w wekslach, zwrot kamieni gwarantuje z czem się poleca Szanownej Publiczności. (3-3)

Najlepszy przyjaciel żołądka

## Vin Saint-Raphaël



rekomenduje się jako: toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura D-ra de Barre o winie

**Saint-Raphaël,**

jako o pożywnym wzmacniającym środku,

WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Smak jego jest wysmienity.

Compagnie du Vin

(10-2)

**Saint-Raphaël**

Valence, Drome, France.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIU.

## Fortepian

firmy Kralle & Seichler w zupełnie dobrym stanie tanio sprzedam. Zgłaszać się: A. Wünsche, Nieznane p. Kłomnice St. Dr. Ż. W. W.

(3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 49 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 19 Kwietnia (2 Maja) b. r. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację: bagażów i towarów które przybyły do stacji przeznaczenia do dnia 17 (30) Listopada 1903 r., a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty, zagubione przez passażerów.

Wykaz szczegółowy wszystkich, zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów z wymienieniem dat i stacji, na których ma się odbywać licytacja, ogłoszony zostanie w №№ 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiadomości».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszane będą na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na licytację. (3-3)

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

**Puder „VENUS“**, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

**„AGATOL“** najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

**Konserwator włosów** rubli 2; 1,20 i 75 kop.

**„ARAGO“** znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4. Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-24)

## ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

### C. ULRICH

w Warszawie, ulica Ceglana № 11.

Zawiadamia, że cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(W. B. 0-112)

(6-4)

## Zakład Blacharsko - Galanteryjny Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności wchodzące, a mianowicie: krycie dachów blachą, papą, dachówką i reparacje tychże; pobielanie rondli, samowarów i kotłów; wszelkie roboty galanteryjno-budowlane w zakresie blacharstwa wchodzące po cenach możliwie niskich. Również wypożyczam wanny do kąpiei. (13-9)

## WARSZAWSKA PRACOWNIA REKAWICZEK

### C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska) № 12 vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rekawiczki damskie i męskie, pranie tychże, krawaty, bieliznę, spinki i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-24)

Do sprzedania

### ZARYBEK KARPI

kóp 600 królewskich, węgierskich i linowatych ślazaków, jak również karpie 4-letnie do tarła.

Wiadomość w Piotrkowie, dom W-go Jauchimowskiego, u właściciela Augusta Łazuckiego. (3-3)

## OGIER

czystej krwi Oldenburg pokrywają będzie klacze w sezonie tegorocznym w d. Nowe-Miasto nad Pilicą, gub. piotrkowska; poczta i telegraf w miejscu. Cena 5 rub. i 1 rb. stajnia. (5-3)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.

◆ BOROXYL ◆

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie

w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwony podpis! Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej Wichrowskiego. (20-18)

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121 poleca nauczycielki, nauczycieli, frablowki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi świadectwami. (13-11)

westchnął głośno, i podnosząc oczy do sufitu, co mu nadawalo nadzwyczaj śmieszna minę, zawołał pa-  
 tetycznie:  
 — Cóżbym ja dał za to, gdyby całe życie taki  
 pantofelek mię przygniatł!  
 Rozśmiałam się głośno, a stryj mówi ciągle  
 pół zartem:  
 — Biał mój rotmistrz, sprzykrzyłoby ci się to  
 przedko.  
 A rotmistrz, jakby nie słuchał tego, tylko pa-  
 trzał na mnie i wołał:  
 — O! śmieję się pani. Twój śmiech drzy, jak  
 srebrne serce w złotym dzwonku; mówi o zdrowiu  
 twej duszy i rozlacza urok niewypowiedziany; roz-  
 grzewa moją krew starą i wyzibioną... Cóż może  
 być miłszego na świecie nad śmiech kobiety młodej  
 i pięknej?...  
 — Lampka dobrego i wytrawnego miodu! —  
 zawołał stryj. — No! mości panie Stanisławie, zabieraj  
 się do drogi. Czasu szkoda, i trzeba kuc żelazo,  
 poki gorące. Chcesz wziąć mój powozik? Belciu,  
 zadzwoni, proszę cię, niech zaprzęgną twemu mężowi,  
 i niech jedzie.  
 W pół godziny potem Staś, zeganany przezemnie  
 gorąco i odprawadzony aż do sieni, pojechał do  
 Bochni. Kilkakrotnie, nawet jeszcze w ostatniej  
 chwili, brała mię ochota zarzucić na siebie futro  
 i siąść ze Stasiem do powoziku stryja, ale powstrzy-  
 małam się przecię.

— 385 —

— 388 —

Dość, że nie czytałam kajetu czarnego i do dziś  
 dnia nie wiem, co w nim było.

Odtąd panowie ciągle robili narady, w których  
 nie brałam udziału, i nic mię to już nie obchodziło.  
 Miałam Stasia przy sobie, i to mi zupełnie wy-  
 starczało. Przez szczególne usposobienie umysłu,  
 kwestyja rehabilitacyi dobrego imienia mego męża  
 stała się teraz dla mnie zupełnie obojętną. Co mię  
 to wszystko mogło obchodzić; ja tylko pragnęłam go  
 odzyskać, a odzyskawszy, czułam się zupełnie szczę-  
 śliwą. Szczerze mówiąc, nawet nie podobało mi się  
 to rozpoczynanie procesu. Czyżby nie lepiej było,  
 mówiłam sobie, gdybyśmy wrócili do Warszawy  
 i nie podnosili spraw dawno zapomnianych? Po co  
 dawać gazetaczom i plotkarzom pokarm i sposobność  
 do włóczenia nazwiska mego męża po wszystkich  
 świsstkach?

Ale Staś i inni panowie, gdym im raz tę uwagę  
 zrobiła, spojrzeli na mnie bardzo zdumieni. Rotmistrz  
 zawołał:

— Nie poznają, doprawdy, nie poznają pięknej  
 pani Belci! Wtedy, kiedy ja mówiłam, by tej sprawy  
 nie rozpoczynać, nie robić poszukiwań, które zda-  
 wało mi się, do niczego doprowadzić nie mogą,  
 wtedy pani ani sobie mówić o tem nie dałaś,—teraz  
 zaś, gdy wszystko mamy, by odnieść ostateczne  
 zwycięstwo, pani się chcesz cofnąć! Zaiste, logika  
 u płci nadobnej jest osobliwsza!

— A po cóż mi teraz to wszystko, kiedy Stasia  
 odzyskałam! — zawołałam, nie namyślając się ani chwili.

mnie i Stasia, winny być ukarane. Cóż bowiem  
 jest warte małżeństwo, w którym zona nie ufa i nie  
 wierzy mężowi?  
 Skończyło się na tem, zem się rozpakowała i za-  
 pominając o obecności stryja i rotmistrza, przytulłam  
 się do Stasia i szepnęłam mu:  
 — Przebac mi, mój Stasiu, przebac mi... Za  
 nie w świecie z tobą nie pojadę, choć podróz taka  
 miałaby dla mnie wiele uroku. Ale zasłużyłam na  
 karę... a nadto pora jest szkaradna, i lepiej zrobić,  
 gdy zostanie w domu. Nie, nie pojadę...  
 — Jak chcesz, Belciu, jednakże...  
 Ale stryj, który w milczeniu przypatrywał się  
 tej scenie, niebardzo ją zapewne rozumiejąc, prze-  
 rwał mu słowami:  
 — Cóż, mości panie Stanisławie, uzyskales już  
 pozwolenie od zony na podróz?  
 — Uzyskałem, — odrzekł, śmiejąc się Staś.  
 — To dobrze, bo lekąłem się, że będzie prze-  
 ciwnie.  
 Poczem z dobrym, własciwym sobie uśmiechem,  
 na pół zartem dodał:  
 — Radziłbym ci jednak okazywać w stosunku  
 do twej zony więcej energii. Wszystko bo, mości  
 — dobrodziejnu, Gizański są rodem kury czubate i chę-  
 nie mężów trzymają pod pantoflem.  
 — Ja nie jestem...  
 Nie dokonczyłam zdania, gdyż stryj, domyślając  
 się, co chcę powiedzieć, spojrzal na rotmistrza i  
 przyłożył palec do ust. Poczciwy zaś rotmistrz

— 384 —

— 381 —

Byłam oburzona, a współcześnie zawstydzilam  
 się mego wystąpienia. Rotmistrz tylko zbliżył się,  
 i całując mię w rękę, szepnął, wzdychając ciężko:

— Jakże wspaniale wygląda piękna pani Bel-  
 cia! Co za entuzyazm rozkoszny! jaka namiętność  
 uniesień! jaki bozki zapal! Niestety! to w—niczem  
 wpłynąć nie może na tych palestrantów zasuszonych,  
 jest to powtórzenie biblijnej przypowieści o perłach...  
 Mój Boże! ileż ognia w tych cudownych oczach!

Westchnął, melancholijnie wzniósł w górę wej-  
 rzenie i usiadł, nie mówiąc już ani słowa. Tym-  
 czasem sławny adwokat rozprawiał dalej. Niebardzo  
 rozumiałam, o co mu szło; wiem tylko, że po go-  
 dzinie dyskusyi, mocno ożywionej, w której pocz-  
 ciwy stryj Franciszek główny brał udział, stanęło  
 na tem, że dokument, a raczej zeznanie własno-  
 ręczne pani Wolbrómskiej, ma być sprowadzone do  
 Krakowa i złożone do rąk sławnego adwokata, a on  
 na podstawie jakiegoś wybiegu prawnego roz-  
 pocznie proces. Wszystko to zupełnie mi się nie  
 podobało. Moja natura oburzała się, że w kwestyi  
 tak jasnej i tak prostej, należało się uciekać aż do  
 jakichś wybiegów, by cześć człowieka niewinnego  
 oswobodzić z ciężącego na niej szkaradnego zarzutu.  
 Powiedziałam to Stasiowi. Uśmiechnął się smutno  
 i rzekł:

— Cóż robić? pan X. ma zupełną rację. Takie  
 są przepisy prawne, i my na to nic nie poradzimy.  
 Na świecie zawsze jest łatwiej utracić dobre imię,



— Staś nazajutrz nad wieczorem powróci. Dzień przepędziłam wesoło. Stryj Franciszek był dla mnie bardzo dobry, uprzedzający, i gdy podniosła sprawę Karoliny, rzekł:

## XXXVI.

Tak zeszedł dzień cały. Proces, gdyż jego zeznania będą miały wielką wagę. Szło mi o to, by się nie zapodział gdzie podczas jutro się stawiał, gdyż Staś chce z nim pomówić. Zmusiło do wzięcia dwudziestu reńskich, prosząc, by domosć ta ucieszyła go. Z trudnością zdołałam go czytać, że pan Stanisław przyjechał. Wia- nie, odarty, biedny, nędzny, dla dowiedzenia się, Po potudniu zjawili się Kwiatkowski niespodzia-

— Oj, zbereźniki, zbereźniki!

az się spłakala ze śmiechu i powtarzała: zornierskiego, a tak zabawnie, że Stryjenka Anusia jednak. Opowiadał liczne przygody ze swego życia stawa. Po obiedzie, po starciu wina, rozweselił się wybornie swymi westchnieniami i melacholijną po- przedko. Rotmistrz został na obiedzie i bawił mnie bardzo cieszę się. Cały dzień zresztą przeszedł bardzo cieszę się. Staś więc miał dziś miłą podróż, co mię śnieg przypuścił, i słoneczko chłodne, zimowe, oświecało Dzień był suchy i mroźny. W nocy lekki dejrzenia—mówiłam sobie.

— Niech to będzie kara za me niegodne po-

— 386 —

— Sądzę jednak,—mówił dalej Staś—że można pogodzić jedno z drugim. Dla czegożbyś nie miała ze mną jechać? Jechali nie lekasz się niewygod po- dróży zimowej, jedź ze mną Belciu. Taka podróż będzie miała dla mnie urok niewystawiony, a tobie da spokój poządany i pewność, że mąż nie ucieknie. Mówił to, patrząc na mnie swymi głębokimi i rozumnymi oczyma, i uśmiechał się łagodnie i po- bliżliwie. Byłam zawstydzona, zła na siebie i na niego; wolałabym, żeby mnie skrzyżował, żeby się roz- gniewał na mnie, żeby nie nawet wybił po łapach. Zastużyłam na to najzupełniej; podejrzenia, niegodne

uczynku. Istotnie dobrze ją odgadł, a ja sponęłam ze wróć. Wszak dobrze odgadł mój twój? — A jednak?... tak... po tem, co zaszło, nie możesz mi ufać... lekasz się, że może znowu nie — Cóż znowu?—zawołałam—powinieneś jechać. — Czy nie chcesz, Belciu, bym jechał?

szepnął: W istocie tak było, a jednakże na wiadomość o tem, że Staś ma znowu wyjechać i opuścić mnie, uczulam jakąś trwogę dziecięcą, smieszczą, niczem niensprawiędliwioną, ale silniejszą od mej woli. Staś, który baczenie mi się przypatrywał, odgadł tocząca się w mej duszy walkę, zbliżył się do mnie i szepnął:

— A naturalnie,—odrzekł stryj,—któżby inny? Wszak tylko jemu jednemu ksiądz Sosnowski może oddać ten kajet.

— 383 —

niż je odzyskać. Pierwszemu wszystko sprzyja, drugie- mu wszystko stawia przeszkody.

Tymczasem sławny adwokat powstał i począł się żegnać. Zbliżywszy się do mnie i przypatrując mi się impertynencko przez okulary, rzekł:

— Jeszcze raz wyrażam pani moją admirację dla jej energii. Takich kobiet jest niewiele na świecie. Mąż pani powinien być dumny z tego... jednak stare doświadczenie przekonywa mię, że bywa przeciwnie. Mężczyźni nie lubią energicznych kobiet.

Wyrzekłszy ten osobliwy aforyzm, który mię boleśnie dotknął, niby strzałą Parta, uklonił się dość niezgrabnie, i drepcąc na swych krótkich nóżkach, wyniósł się z pokoju. Staś patrzył na mnie, uśmiechając się, a widząc, że słowa adwokata zrobiły pewne na mnie wrażenie, szepnął:

— Sądzę, Belciu, że nie wierzysz słowom tego człowieka, przynajmniej w stosunku do mnie. Ja cię nietylko kocham, ale uwielbiam.

Miałam ochotę rzucić się w objęcia Stasia, ale wstydziłam się zrobić to w obecności stryja i rotmistrza, i sama nie wiem dlaczego, zarumieniłam się mocno. Tymczasem stryj mówił:

— No, panie Stanisławie, nie ma czasu do stracenia. Zabieraj się, jedź do Bochni do księdza Sosnowskiego i odbierz od niego ów kajet z czarną okładką. Sądzę, mocium dobrodzieju, że jak wyruszysz zaraz teraz, będziesz w Bochni nad wieczorem. Zatrzymaj się tam na noc i wracaj jutro.

— Jak to?—zawołałam—Staś ma jechać?

— 382 —

— Co tu o tem gadać? rzecz jest ułożona. Mówiłem, mocium dobrodzieju, z twoim mężem, a że jest człowiek rozumny, nie ma nic przeciw mej decyzji. Gdy wrócicie do Warszawy dajcie kilka tysięcy tej kobiecie, żeby mogła żyć wygodnie do śmierci, i na tem koniec.

Stryjenka Anusia ze swej strony mówiła mi, że jej się Staś bardzo podobał; twierdziła jednak, że nie postąpił tak, jak postąpić był powinien.

— Ale mężczyźni mają odrębny pogląd na rzeczy. Oni wszystko inaczej widzą.

Staś wrócił dość smutny i zamysłony. Od razu to poznałam po jego twarzy i wejrzeniu. Gdy go się zapytała, czy widział się z księdzem Sosnowskim i kajet w czarnej okładce od niego dostał, rzekł:

— Mam wszystko, co potrzeba.

— Pokaż mi, Stasiu, ten kajet.

Spojrzał na mnie i odezwał się:

— Nie, Belciu, nie pokażę ci.

— Dlaczego?

— Dlatego, że są tam rzeczy takie, których młoda kobieta wiedzieć nie powinna.

— Stasiu, przecież ja jestem mężatką.

Roześmiał się na to moje powiedzenie, pocałował mię i powiedział:

— Tak, Belciu, jesteś mężatką, ale powtarzam ci, są rzeczy, o których nawet mężatki wiedzieć nie powinny. Tymczasem pożegnaj cię, bo muszę iść do pana Franciszka.

— 387 —